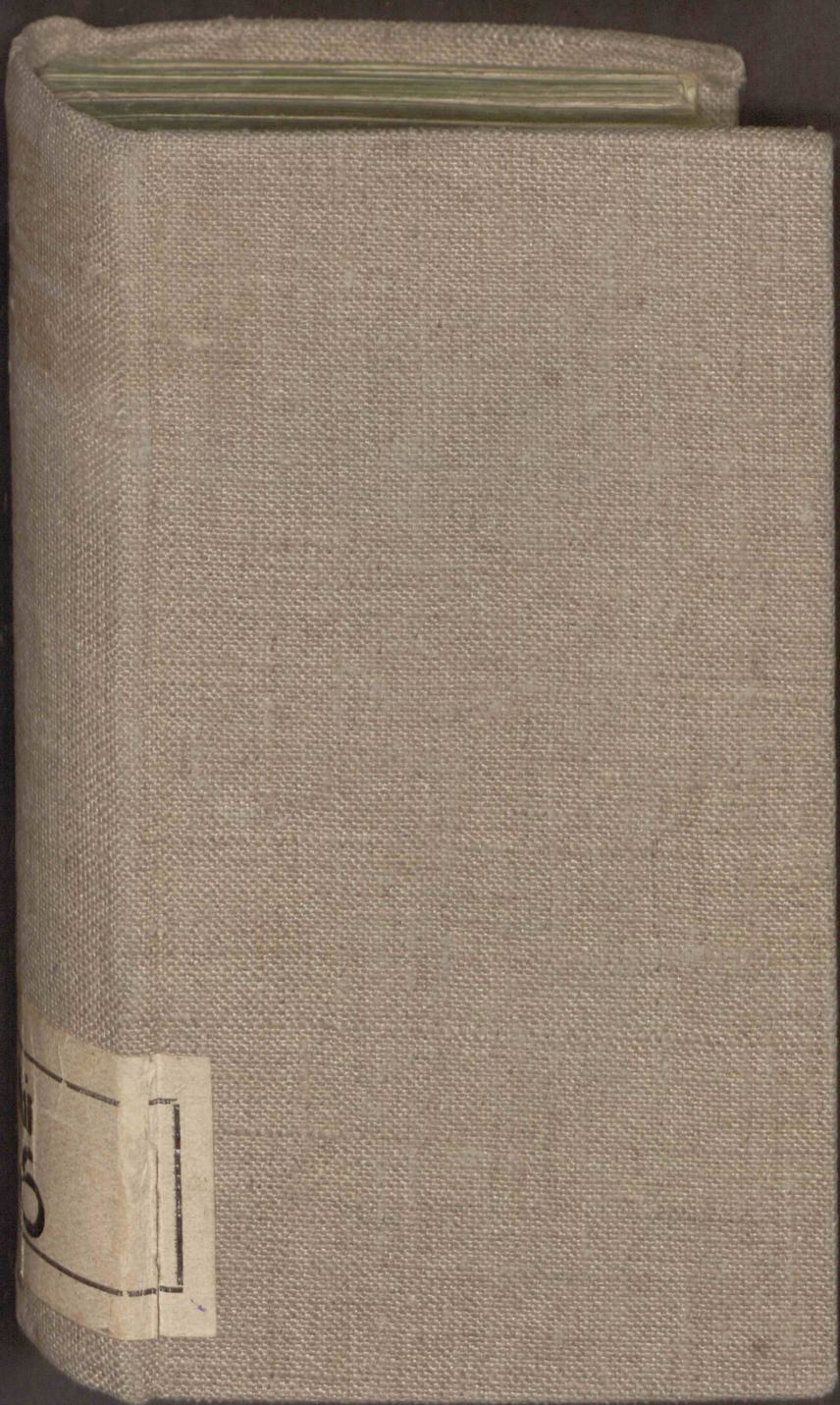
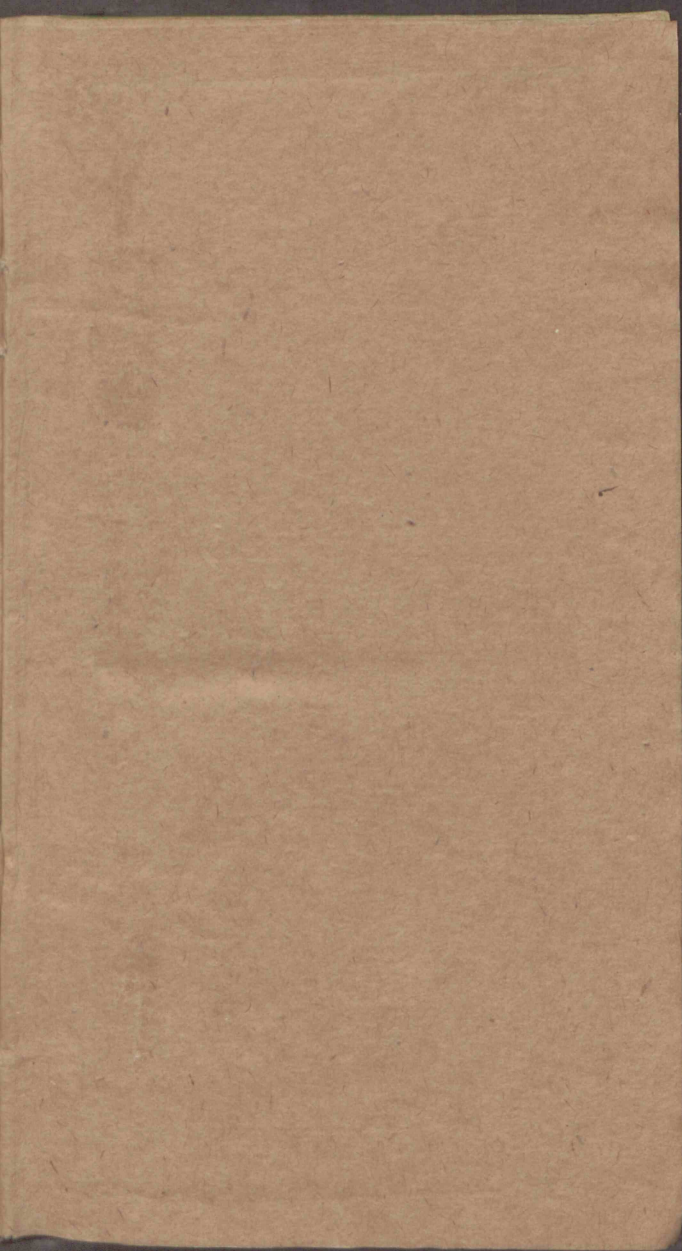




N^o 36 8^o



MB. I. 8^o 100.

E2264 radli

310877

LIST

DO

A D A M A

OTCA CAŁEGO ŚWIATA

P I S A N Y

PRZEZ FRANCISZKA MAKULSKIEGO.

1790. Roku.

N^{ro.} I.



w WARSZAWIE

w Drukarni P. DUFOUR Konf: Nad: J. K.
Mci. Dyr: Druk: Korp: Kadetow

*Ob rectum imperium populi: sors tota
beata est. . .*

Horat:

*Annus bonus non tam de bonis fructi-
bus, quam de iuste regnantibus exi-
stimandus est.*

Boetius.

*Signum est boni regiminis, & Regen-
tis, quando panis est in foro, iusti-
tia in judiciis, securitas in omni lo-
co.*

Idem.



* Warszawy 1790. Roku, Dnia 1.
Miesiąca Marca,

Oycze całego Świata!

JUż to 5739. lat przeminęło, iak
ty przez naywyższą Istotę z nicze-
go wyprowadzony byłeś. Tyś był
pierwszym dziełem rąk Stworcy;
Tyś był naypierwszym szczepem,
który podług naszej Ery przed
przyściem Chrystusa Pana na lat
3939. albo iak inni twierdzą na lat
4000. i przez 1763. po przyściu
Jego, świat zaludniając; dał mi na-
koniec go widzieć. Znam ci wdzię-
czność za życie, które mi dałeś,
lubo iey znać nie powinienem.

A *

Gdyż na to widzę stworzony jest
Człowiek

Aby był codzien dręczony,
Aby łez nigdy nie ścierał z powiek
Ale był niemi karmiony.

Życie albowiem nasze w jakim-
kolwiek znaczeniu bądź wzięte; za-
wsze jest pełne zgryzot, przykro-
ści i umartwienia, które im na czul-
sze serce padają, tym żywiej i o-
krutniey je dręczą.

Nie wiem Oycze! czyli za twe-
go wieku, tyle potrzeb miał czło-
wiek, acz w społeczeństwie żyją-
cy, ile za moich czasów?.. i czy-
li ie również nieodbitemi bydz są-
dził, jak teraz?

Daruy śmiałości moiej, i nie na-
zyway mię Saulem, Samuelowi
zmarłemu przerywającym spoczy-

nek. Przykłady wyższych pospolicie naśladowców znayduią. **A** ieżeli Saul, mógł od nieżyjących rady zasiągać; dla czegoż miałoby mi być wzbronno, prosić cię o oświecenie w tym, w czym byś oświeconym pragnę.

Materya, w którey do ciebie piśzę, jest tak wielka, iż gdybym w nią chciał się głęboką zapuścić uwagą, Religia z Polityką wiążąca się zawsze, od niey być oddzieloną nie może. Lecz: iż Religii ślepo poddawać się każą mówiąc:

Quid est fides! nisi credere quod non vides.

I przeciwko niey ślowko najmnieysze żartem choć wyrzecz-

ne, niezbożnika imię przynosi, u
ludu gorliwego o nią, przeto mil-
czeńie jest w tym punkcie naylepiey,
puściwszy w niepamięć wolą, któ-
ra daleką byź od przymusu powin-
na. Abym tedy tey nienawiści u-
niknął; niechcę cugłow moiey wol-
ności popuszczać, ani nad tym za-
stanawiać się uwagą. Zostawiam
to Teologom wyszczególniającym
naymnieysze nawet przymioty Bo-
ga i sprzeczaającym się o to: o czym
tak Francuz ieden napisał:

" Loin de rien décider, sur cet Etre
suprême,
„ Gardons, en l'adorant un silence
profond,
„ Sa nature est immense, & l'esprit
s'y confond,
„ Pour savoir ce qu'il est, il faut être
lui même,

Miiam rząd który tyfiące ludzi
wyzuwlzy z wolności, wydarłszy
im majątek, prowadzi ich z zimną
krwią na wyniszczenie Istot sobie
podobnych, i millionowe podanie
spofoby, na skrócenie życia, i tak
dosyć krótkiego.

Jeden znikłym honorem, i dumą
zwiedziony,

Drugi, umysł chciwością, mając za-
rażony,

Trzeci maskę przywdziałwszy Reli-
gii świętey,

Czyni zadosyć zemście frogiey, i
zaciętey,

Każdy z nich omamiony fałszywym
prześądem,

Wyrzyna plód twój Oycze! i zie-
mią i lądem.

Tyś Oycze ! temu
Winien wszystkiemu.

Jeżeli albowiem w Sądach naszym
Pan za sługę, lub poddanego,
do odpowiedzi pociągany bywa:

Naprzykład: gdy mi chłopci grzbiet
we Wsi złatają

Gdy źli słudzy na dom mój własny
napadają,

Pan musi grzywny płacić, i wieżę
zasiadać,

Czemu na ciebie Oycze ! nie ma
kara spadać ?

Pro incontinentia iak u nas prawnie
mówią.

Nacoś dopuścił Kaimowi synowi
twemu, nie uczyniwszy wprzód od
niego prawnie recessu, zabić bra-

ta Abła, albo Lamechowi zabić
Kaima, w piątym aż stopniu, to jest
Oyca Pradziada swiego.

Zaboystwo to u nas nazywają
bydź Epoką niesnasek, kłótni i wo-
ien, które wiek ośmnaśty szczy-
cący się bydź oświeconym, iak nay-
żywiey, i nayzacięciey popiera.

Turczyn, Szwed, Moskwa, Cesarz,
woynę toczą;

Ręce w krwi braci swoich własnych
broczą,

Francuz swą wolność, żarliwie po-
piera,

Z majątku, życia, swych braci ob-
dziera;

Niderland równym płomieniem go-
reie;

Anglik z Prusakiem z tey sceny się
śmieie;

Polak poznawszy nierząd, i nie-
zgody,

Day Boże! aby dopiął swego celu.
Gdyż sprzeciwia się iemu bardzo
wielu.

Woyny, czyli są sprawiedliwe,
czy nie?... Czy zgadzaia się z Pra-
wem natury, gruntownie wziętym

Wypowiedzenie

lub nie?.. Czy więcej straty, niżli użytku przynoszą?.. Zostawiam trudności tey rozwiązanie Ministrom. Dowody albowiem choćby iak naywiększe, nie mające iednak za sobą kilkukroć sto tysięcy uzbroionych świadków w gabinetach, bardzo mało dziś ważą.

Niewinność sama w sobie nie znajduje obrony,

Skoro ją szarpać zechcą uzbroione Trony :

Mamy przykład z nas samych, gdy nam Kray zabrano,

Chociaż innych dowodów nad przemoc nie miano.

Otoż to, przemoc dziś naywięcej stanowi, a popierając gwałt gwałtem, niesprawiedliwość nie-

Sprawiedliwością, gdy nieznayduie
odporu; przybiera ją w maskę słu-
szności, i zamiast ohydy imię try-
umfu odnosi. Niechże iuż prze-
moc panuie! niech zdradza, Kray
gubi, niech się chlubi! szukając po-
dłego zysku, z drugich ucisku. Ja
nie mogąc iey wędzideł skrócić, bę-
dę się tylko smucić, a oczy mając
zalane łzami, w skrytości serca mo-
iego opłakiwać ludzkie zapędy i
błędy.

Rzucam ia tedy wojny,
Będąc cichy, spokojny.

A myśl moją zwracam tylko na
to: czyli majątek i urodzenie, tak
powinny człowieka nadymać; aby
zapomniawłzy o prawach ludzko-
ści, pozierał z pogardą na ieste-
stwa podobneż sobie?

Nauucz mię Oycze! naylepiey pier-
wiaſtki ſwiata znaiący! czyli cie-
bie tylko iednego, czyli kilku lu-
dzi zarazem utworzyła Iſtność nay-
wyżſza, nadawſzy dziedzictwem,
iednym Berła, drugim Krzeſła, a
trzecim cepy? bo ieżeli kilku za-
razem Oycow utworzonych było?
wykraczałbym, gdybym choć ſło-
wko naymnieyſze piſnać odważył
ſię. Jeżeli zaś ty ſam ieden tylko
utworzony byleś, i wſzyſcy z cie-
bie ród ſwoy wyprowadzamy; a
dla czegoż za mego wieku:

Dziś Król Senatem, Senat Szlach-
tą gardzi,

Szlachcic Mieſzczaninem, we dwoy-
naſob bardziey.

Mieſzczanin chłopa, niżej ſiebie
ceni,

Dla czegoż wszyscy dumą napu-
fzeni?

Zkąd te powstały

Różne podziały!

Z iednego Oyca początek mamy,

A przecież niższym stanem wzgar-
dzamy?

Dzieci od iednego Oyca idące;
nie urodzeniem, lecz tylko cnotą
różnią się, iak powiedział *Cycero*:
Virtus sola atque unica est nobilitas.

Wszyscy to zdanie chwalemy,

A opacznie mu czyniemy;

Może za twego wieku tak było,

Ale za mego się odmieniło.

Cnotę w nazwisku czczém dzisiay
świat głosi.

Rozum, Laur tylko, lub Marmur
odnosi;

~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~

Głupstwo przybrane w piorka za-
cnych Przodków,
Niższych od siebie sądzi za wyrod-
kow.

I nikt dumnemu nie zarzuci te-
go, aby to czynił bezprawnie, ma
albowiem po sobie prawo, chociaż
Prawu natury przeciwnie: iż sama
tylko rodowita Szlachta, może
wszystko posiadać. Ci zaś: któ-
rym los ślepy, tym nie pozwolił za-
szczycać się kleynotem, mimo za-
ługi, rozum i cnoty, do Krzesła,
Insy, Felcechu, Palestry, i po-
siadania Dóbr Ziemskich wstępu
nie mają. / Właśnie iak gdyby tyl-
ko przed tym ludzie godni byli Se-
natu, Insy, Felcechu i Palestry,
a dziś żaden na to zasłużyć nie
może. Alboż to człowiek niższe-

go urodzenia, Jurystą i Officyerem
bydź częstokroć doskonalszym, niż
drugi pochodzący z Przodków za-
możnych nie potrafi? Ach! iakże
błąd to jest wielki!

Wiele winienes ty temu Adamie!
Lecz ty winniejszy ieszcze jesteś
Chamie!

Godzienes kary, żeś z Oycy two-
go Noego naśmiewać się ważył,
zapomniawszy o obowiązkach za-
chodzących między Dziećmi a Ro-
dzicami. Lecz: czyliż ukaranie cie-
bie w Roku od stworzenia świata
1663. podług zdania Kalmeta, aż
do Potomków żyjących w Roku
5790. ściągać się może? i ich nie-
szczęśliwemi czynić w rozumieniu
przesądnym, tego ja rozumieć nie
mogę.

Chcąc

Chcąc kogo karą surową obłożyć,
trzeba mieć moc prawną, do uży-
cia tej władzy; miałże ją Noe?..
Jakimże on prawem mógł różnicę
między człowiekiem, a człowie-
kiem uczynić? kiedy iey Stworca
nie czynił.

Czyż powinna była nad nim,
tak daleko górować zemsta, nad
własną krwią swoją; aby ją za u-
bliżenie winnego uszanowania so-
bie miał tak surowie ukarać?

Lecz cóż czynić? stało się, roz-
stać się już nie może.

X
Umyśl zamiony nikczemnym po-
zorem,

Puszcza się ślepo swoich Przodków
torem;

Nie zważa na to: choć oni błędzili
Dość przekonania, kiedy tak czynili.

B

Współczesność i Antyk

Pewna jest, iż współcześnieństwo utrzymaćby się nie mogło, gdyby równość była jego zasadą, i iż nieład swoje nad nim panowanie rozciągałby zawsze.

Ludzie w początkach blakający się Familiami po lasach, znali jednakże władzę Rodzicielską nad sobą, której powodując się układali wcześniej i torowali drogę do tego rządu; pod którym dzisiaj żyjemy. Władza ta była słodka, bo ją miłość, wiek i doświadczenie dawały, nie zaś intrygi i los urodzenia ślepy. Znali oni to: iż Familia sama w sobie zamknięta, nie mogła sobie we wszystkim zaradzić, ani opatrzyć bezpieczeństwa swojego. To poznanie, połączyło wiele Familii węzłem współcześnieństwa dla wzajemnego utrzymania się.

Przegląd literatury i sztuki

łoś ślepy, pozwolił pod ten czas
trzymać pierwszeństwo, stanowili
prawa (i ak zwyczajnie dzieie się)
stośowne do swoich myśli. Chcąc
zaś i w potomne wieki, w dzie-
ciach swych odradzać się w ambi-
cie, powynaydywali sposoby niż-
szym od siebie wzbraniające stać
się użytecznymi również Kraiowi
i ak oni.

Urodzenie u nas zawsze przesła-
du iest pełne, również tak, i ak dy-
ament z krzemieniem zrownany,
bydź podlejszym sądziemy. Mnie-
manie to mylne: nad światem trzy-
ma przewagę. Dyament zimny,
szacunek, krzemień zaś tyle użyt-
kow nam przynoszący, wzgardę
zamiaft wartości odnosi.

Człowiek zrównemież ludźmi ży-
jący, równe z konieczności moral-

ney mając wypływające potrzeby,
nie powinien znać żadney różnicy,
ale iż ją ambit i duma poczyniły
przemocą; znosić ie musi.

Pytam się: któż Przodkom naszym
nadał Szlacheństwo?... Oto: cnota
połączona z zasługą. A iestże to
zdanie rozumnego człowieka, cheć
się z tego, co nie iest iego za-
ług wymiarem?... Teraz iuż te nad-
grody ustały, albo rzadko zdarza-
ią się kiedy. Los ślepy, Intryga,
dziś znamiona tey pychy nam nay-
więcey rozdaie. Cnota zaś rozum
i zasługa, z ciężkością onę zyskuie.

Nie mówię ja tego: idąc za powo-
dem interessu własnego. Podchle-
biam sobie albowiem, iż mi los ślepy
również tego nie ubliżył daru, z któ-
rego pyszny pyszni się. Myślę tak
tylko, iak mi myśleć iest wolno.

—————

Ještě tu flusność... Nie wykra-
czaż ona z karbow przyzwoitości..
Každy zemną zgodzi się, kto się
tylko żywą nad tym zařtanowi u-
wagą.

Prapradziad, Dziad i Oyciec z krwa-
wym czoła potem

Dorabiając się, Syna obřypali złotem
Ten Dobra kupił, ale iż nie ieřt
Szlachcicem,

Kto inřzy wziąwfzy Kaduk, zořtał
ich dziedzicem,

Możnaż to řprawiedliwořci na-
znaczyć cechą?

Iż człowiek i rozumny, i czło-
wiek poczciwy, o dobro řwey Oy-
czyzny, czuły i gorliwy ma utra-
cać to: co podług Praw natury,
prawnie pořiada, i ma mu wolnořć

wydrzeć ten, który prócz przesąd-
nego zaščzytu, iż Krzeřła iarz-
mo, cep zawsze dźwigać powinien,
nie posiada nic więcey, i który dla
zdroźności truiących współczeń-
stwa, w Narodzie bydź nawet nie
powinien ciepiany. Mówię tylko
stosownie do Praw natury, nie przy-
pominając Praw Boskich danych
Moyżeszowi na Górze Synai.

Nie poźąday dobra bliźniego twego.

Do tego Prawa, aby Kadukiem
drugiemu iego wydzierać własność;
ten zapewne nayıpierwszy projekt
podał, który prócz rodowitości,
nie kosztuiącey go zařlug nayımniey-
szych, niczym się więcey nad cno-
tę, zařlugi i rozum wynieść nie u-
miał i nie mógł. To iest iedna
nieřlusznosć; a toź sprawiedliwie
dzieie się?

Iż złodziey, hultay, zbóycza nie
 traci Szlachećwa,
 Lubo tyle przynosi szkody współ-
 czeństwu,
 Człowiek zaś nayszczciwszy umie-
 raiąc z głodu,
 Gdy łokciem, albo kwartą z potrze-
 by bawi się;
 I przeto Prawo Mieyskie na siebie
 przyimuie,
 Ma utracac ten zaszczyt?.. Coś mi
 sie nie zdaie.

Utrzymywać tak, jest to iedno,
co zboyce czynności pochwalać,
człowieka zaś pracą rąk, bez po-
gwałcenia Praw natury, i uszka-
dzania drugim żyjącego karać, a
karać niewinnie.

Prawo to interes prywatny, również jak i inne stanowił, pamiętając tylko o sobie.

Teraz gdy Patryotyzm (jeżeli
prawda) nas ożywia. Powinni-
śmy ściśle weyrzeć we wszystkie
okoliczności, czyli one sprawiedli-
wość, lub gwałt mają swoją zasadą?

Ach! co za szkoda! iż u nas
nie jest to we zwyczaju, co u Egi-
pcyan bywało, abyśmy po śmierci
każdego Sąd na niego składali, prze-
trząsając jego czynności, w ten
czasbyśmy to to dopiero poznali:

Kto tchnął duchem miłości Oyczy-
zny prawdziwym?

Kto był zdrajcą, oszustem, złym i
niecnotliwym?

Kto Braci razem z Kraiem podstępnie
przedawał,

Kto na wolność, majątek, na życie
nastawał?

Kto prawa postanawiał idąc za rozumem?

Kto za intryg tłumem?

Człowiek źle rządzący się, war-
że jest bydź Szlachcicem?... Prze-
konali się o tey prawdzie dosko-
nale Chińczykowie. U nich albo-
wiem Szlachectwo za umiejęt-
nością idzie szczególnie.

Ten tylko u nich Szlachcic, kto u-
czony,

Kto jest rozumem, cnotą obdarzony.

Ci zaś którym na cnocie i umie-
jętności zbywa, choćby z naygo-
dnieyszych byli urodzeni Rodziców;
za podłych poczytani bywają, i
do roli, lub innych prac iakowych
użyci. To Prawo, gdyby i u nas

przyjęte było, natychmiastby rolnictwo zakwitnęło daleko lepiej, i Manufaktury polepszyły się. U Chińczyków uczeni Senatorami, Ministrami, Urzędnikami i Rządcami Prowincyi bywają. Szlacheństwo zaś z urodzenia, samey tylko Cesarzowskiej Familii podług praw ich należy się.

Niechcę ja znosić Szlacheństwa, piękny to jest i wielki zaszczyt, byź z godnych Rodziców zrodzonym, ale to ieszcze daleko większy, byź również godnym iak oni. Nie szacuiemy podobno przeto nikczemnego owocu iż to drzewo, na którym się rodzi, niegdyś wydało piękne gatunki, lecz jeżeli sam z siebie owoc wartości niewart; i drzewo mu go nie przyda. Ztąd

Wypadek z życia M. Aureliusza
wypada, iż mądrze Marek Aureliusz Cezarz powiedział:

Nie ten Szlachciec co z Przodków
zamożnych pochodzi,
Lecz ten, którego imię z herbem
cnota rodzi.

U nas zaś przeciwne zdarzają się przykłady. Wszyscy prawie naśladowia Sandawala Biskupa Pampeluńskiego, który opisując życie Karola Cezarza Jenealogią domu Habsburskiego, prostą linią od Adama, aż do Wnuka Maxymiliana I. wyprowadzić starał się.

Sławę Rodziców mają często-
kroć czynności dzieci. Można być
Szlachcicem, a nie być godnym
tego klejnotu. Ten wart nadgro-
dy, który sam za nią zasłużył.

kończysz. Podobnymże sposobem każdemu odpowiedzieć należy.

Jeżeli zaś niektórych majątek,
lub urodzenie tak daleko zaślepia;
iż gardzą podobnemiż iestestwy so-
bie, sądząc, iż wszystko przed nie-
mi płaszczyć się powinno: wiedz
iż są to dzieci, nie mające ieszcze
doskonałego wyobrażenia prawdy.
A iako metal z dźwięku, tak ich
charakter podły, z postępkow oka-
zuje się iawnie. W okoliczności
tey należy nam puścić się torem
uwag cierpliwego Filozofa Epikte-
ta.

Wydziwić się temu nie mogę; iż u nas sama tylko rodowość i majątek odbiera szacunek, bo jeżeli to tak być powinno?.. Więc cnota i rozum za nieużyteczne osądzane być mają.

Na co próżnie wychwalać i rozum i
cnoty.

Na co próżnie wynosić najlepsze
przymioty.

Gdy rodowitości szczególnie bez
zasług i cnoty, wstęp tylko do wszy-
stkiego jest wolny.

Może bydź prostack mądry pocziwy
Wadę natura mu wnieśła,
I przeto tylko jest nieszczęśliwy,
Iż nie pochodzi od Krześła.

Wróćmy się do praw ludzkości!
Ulżmy niższemu stanowi ciężaru
włożonego przemocą! Uznaymy
go za ludzi zdolnych do służenia
Ojczyźnie, również iak i my iey
służemy, a w krótkce przekonamy

Szczęśliwą Polsko! trzykroć nazwać się możesz, iż takiego z łona twego wydałaś Króla; który rozumem i dobrocią serca, nad całym światem trzyma przewagę.

Ty podług zasług wymierzasz nad-
grody!

Panuy szczęśliwie Polfcze wiek
za wiekiem.

Ty pierwszy Królu jesteś teraz
na czele Narodu, który zaśluga ci.
nić

kow dla obrony wolności zrównać
 nigdy nie mogą. Kleynoty ofiaro-
 wane przez Ciebie, na potrzeby
 Kraiu, odrastania władzy nie mają.
 Słyszał Narod, iakęś, czucie serca
 Twego tłumaczył, iakęś Mu nie-
 belpieczństwa skutki wystawiał,
 iakęś Mu podzwał ratowania się
 sposoby, i zachęcał do iedności i
 zgody. Słyszałem i ja, wzruszo-
 ny nayżywszą czułością, a łzami
 z radości zalewając się, Duch mój
 pokornie wznosiłem do Stwörcy, i
 wołałem w cicheści! O Boże! iak-
 żeś łaskawy! żeś nam w tak kry-
 tycznym czasie, tak Mądrego i do-
 brego dał Króla. Doprowadźże ie-
 go wszystkie zamyśły szczęśliwie,
 do zamierzonego celu, a pomyśl-
 ność niechybna, na naszych zleie
 się Potomkow, którzy w sercach

swych ołtarz nieśmiertelności mu
wystawiwszy, te na nim wyrzucił
wa:

ZYL NIE DLA SIEBIE.

A nayszczelniejszą radością przeięci,
Wnukom swoim, i Prawnukom
opowiadać będą to, co od nas u-
słyszą, i słyszą, powiedzą oni:
" Dzieci! chwalcie Istność Nay-
„ wyższą, iż w Wieku 18. STA-
„ NISŁAW AUGUST Kraiowi Na-
„ szemu panował. „

On Nam cokolwiek Naszą nie-
wolę ośłodził, przemocy wędzideł
ukrócił. Naród oświecił, Ręko-
dzieła wprowadził, Woysko pomno-
żył, Rząd poprawił. Kmiotkow
uznał być ludźmi. Jemu winni-
śmy Nasze bezpieczeństwo, Naszą

całość, Nasze oświecenie, Nasz
Handel, Nasze Rękodzieła, Naszą
Wolność, Nasze bogactwa, Naszą
potęgę, i Naszą szczęśliwość. On
to tego wszystkiego jest sprawcą.
Dzieci na to pełni wdzięczności i
uszanowania, spytaią się troskliwie
„ A gdzież On? poydźmy Jego
„ nogi całujemy! poydźmy Mu
„ dziękujemy za dary, które bez
„ miary na Nas z szcudrey swey
„ wylał ręki; o Nieba, bądźcie
„ pochwalone! żeście dla Nas tak
„ dobrego Króla zesłały, iakiego
„ nie każde wieki widziały i wi-
„ dzieć będą.

Zyi Nasz Królu iak naydłużyi!
Niech Ci zdrowie zawsze służy!
Ty żyj dla Nas, my dla Ciebie,
Zycie niesiemy w potrzebie.

Niczym Ci więcey łaskawy Monarcho! nie możemy wypłacić się nigdy, iak tylko wdzięcznością połączoną z naygłębszym uszanowaniem, i z iak nayżywszą czułością. Pamięć Dobrodzieystw Twoich wiecznie w Naszych duszach i dzieiach zostanie. A ieżeli Alexander Wielki, dzieie zwycięstw swoich, przez Arystobula pisane, pełne podchlebstwa, własną ręką swą w rzekę wrzucił, obawiając się, aby Wieki późniejszy fałsz odkrywszy, o Jego niewątpiły bytności, i pracę Pisarza zganił; tedy i my równeyże od Potomności obawiamy się nagany za dzieie Panowania Twego, przez Pisarzow w tym Wieku żyjących opisane, aby nie rzekła: Cóż to jest? Jacyż to byli Dzieciopisowie? Jakaż

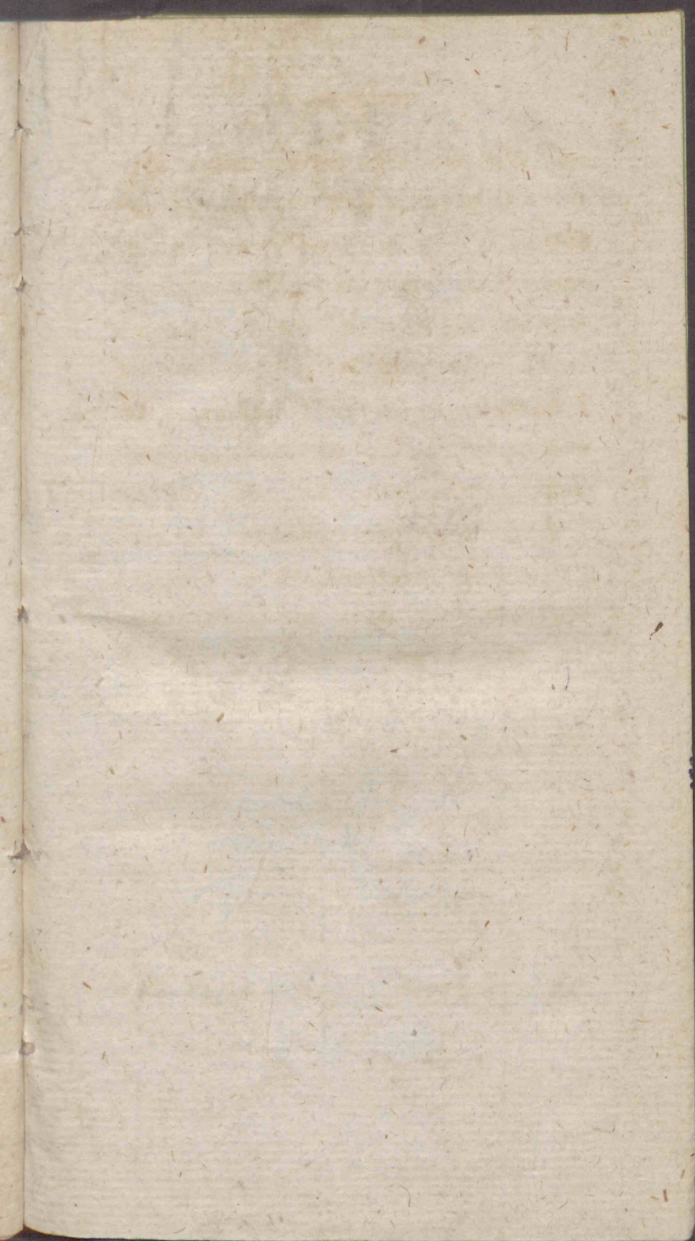
ich pilność? kiedy my i setney czę-
steczki, przez STANISŁAWA AU-
GUSTA, obficie na Oyczyznę zla-
nych Dobrodzieystw nie znajduie-
my w ich księgach?

Otoż to ten jest Królu portret
Polakow! znaią oni iak wiele Ci
winni, a znaiąc to tylko mówią
wraz zemną.

*Non aliud maius quoddam dare mu-
nus habemus,*

*Quam, quod de medio, pectore pro-
mit Amor.*





[Käsimies Konstantin]

Plater]